


PROFESOR WALERY PISAREK

Iwona Hofman

 orcid.org/0000-0003-0492-5169

Wydział Politologii

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Profesor Pisarek fotograficznie: wysoki, szczupły, by nie powiedzieć ascetyczny w wyglądzie, z niefrasobliwie długą brodą, pochylony (pod koniec życia), a raczej schylony ku rozmówcy, rozgrzewający uważnym spojrzeniem, ręce założone do dołu, obciążone jakąś torbą (zwykle konferencyjną), serdeczny (wyższy stopień od życzliwy), uśmiechnięty, zatroskany sprawami licznych rozmówców, natychmiast otaczającymi Profesora, gdzie tylko się pojawił, wzruszająco dbały o formy, wyrozumiały. Odszedł, ale był. Nadzwyczajny profesor w zwyczajnym Człowieku.

Lublin, 15 września 2010 roku. Odbywa się II Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Nośne hasło: „Autonomia nauki o komunikowaniu”. Znakomici goście zagraniczni, w tym prof. prof. Wayne Wanta, David Weaver, Aukse Balčytienė, Stuart Allan, Stephan Russ-Mohl. Nie mamy jeszcze dyscypliny nauka o mediach, ale decyzja o jej utworzeniu przybliży się szybko dzięki aktywności integrującego się koleżeństwa – medioznawców. Byłam przewodniczącą lokalnego komitetu organizacyjnego: ważna próba sprawności i szansa dla lubelskiego ośrodka medioznawczego. Już wiedziałam, że za kilka tygodni odbieram w Pałacu Prezydenckim tytuł profesora... Pierwszy dzień Kongresu, na Zamku, gdzie mieści się Muzeum Lubelskie. Imponująca sala malarstwa XIX wieku jako miejsce obrad plenarnych. Cudowna Kaplica Świętej Trójcy słynąca freskami średniowiecznymi, w niej, dla gości Kongresu – koncert „Muzyka dawnych mistrzów”. Te freski dla dziedzictwa wielokulturowego Lublina znaczą tyle, co ołtarz Wita Stwosza dla tradycji wielkiego miasta Krakowa. Z dziedzica wejście na basztę zwaną donżonem.

Właśnie trwało przywracanie jej godności integralnego elementu założenia zamkowego. Remont obejmował w zasadzie całą basztę, nawet schody, trudne do pokonania: wysokie i strome, a właściwie to, co z nich zostało. Bez pierwszych stopni, bez poręczy; pokruszona, spajęczała, wilgotna i mroczna przestrzeń.

Profesor Pisarek, wysłuchawszy wystąpień, obejrzawszy dostępne zbiory i galerie, zwrócił się do mnie z prośbą o umożliwienie wejścia na basztę.

Aby w pełni zrozumieć znaczenie tej prośby, trzeba cofnąć się w czasie. Walery Pisarek wychował się w niewielkim, rodzinnym majątku w Jaszczowie koło Milejowa, tam też uczył się na tajne komplety prowadzone przez Natalię Nekraszową, nauczycielkę z Warszawy. Za ten udział w niepodległościowej konspiracji został już w nowej, ludowej Polsce aresztowany i umieszczony w więzieniu na Zamku Lubelskim, które opuścił w 1947 roku na mocy amnestii. Dla Profesora wielkie znaczenie miało zobaczenie miejsca, które odcisnęło dramatyczne piętno na Jego młodym życiu. Wyprawiliśmy się zatem, wcześniej prosząc o zgodę i pomoc Zygmunta Nasalskiego, ówczesnego dyrektora Muzeum. Profesor był poruszony w ten szczególnie sposób, który charakteryzuje moment zetknięcia zapamiętanego wyobrażenia z rzeczywistością. Widząc to po więcej niż półwieczu, Profesor bardziej milczał niż rozmawiał z nami, świadkami owej wyprawy w przeszłość.

W tym wspomnieniu o Profesorze mieszają się porządki i style, bo z jednej strony – ważny Kongres, oglądanie znaczącego miejsca, z drugiej – eskapada, podczas której – zupełnie nieprzygotowani do wspinaczki, w eleganckich strojach, odpowiednich na inaugurację obrad, wzajemnie podtrzymywaliśmy się pod rękę, badając niepewnie pod stopami grunt basztowego gruzowiska. Do tej scenki: nieskazitelny i spokojny jak zwykle dyrektor Nasalski, ze znajomością opowiadający dzieje donżonu; mimo scenografii, prawdziwy gospodarz Zamku. I Profesor Walery Pisarek – ze wzruszeniem wyglądający przez okna baszty na rozległe błonia przedmieścia.

Kraków, 17 listopada 2015 roku, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, wizyta księcia Adama II Lichtenstein wraz z małżonką księżną Marią. Dlaczego to spotkanie, a nie inne spośród niezliczonych, w których Profesor brał udział? Może temat debaty, „Człowiek – media – państwo: korelacja odpowiedzialności”? Może szczególna atmosfera: powagi naukowej dyskusji, szacunku dla uczestników, spokojnego biegu dnia, przedzielonego modlitwą i obiadem? Siedziałam koło Profesora, posiłek był smaczny i bez ekstrawagancji, których można byłoby oczekiwać przy okazji wizyty pary książęcej. Niewymuszone rozmowy, grzeczność jako cnota uprzejmości, zainteresowanie okazywane wzajemnie. Najmilej wspominam tę konferencję i te niespieszne uwagi wymieniane aż do deseru. Zatraskanie Profesora, czy jako wegetarianka nie odchodzę od stołu głodna. A przecież mówiliśmy o rudymencie, odmieniając słowa klucze: odpowiedzialność mediów, obywatelskość, funkcje państwa. Profesor nigdy nie tracił z pola widzenia spraw przyziemnych. Był sobą i jako wybitny naukowiec, i jako jeden z nas, tworzących krąg badaczy mediów.

Bardzo słoneczny dzień, 16 listopada 2017 roku. Pożegnanie Profesora, najpierw w kolegiacie św. Anny w Krakowie, potem na Cmentarzu Rakowickim. Oto moje pożegnanie jako prezesa Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej.

Profesor Walery Pisarek był członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej i jako pierwszy spośród wybitnych badaczy mediów został w 2008 roku członkiem honorowym Towarzystwa. Przyznając to wyróżnienie, byliśmy pewni decyzji, gdyż Profesor miał niezwykle zasługi dla powstania i ukierunkowania badań medioznawczych w Polsce, stworzył podstawy metodologiczne, otwarcie podejmował problemy zmian procesów komunikacji społecznej. Włączał się z zaangażowaniem w dyskusje o potrzebie odrębnej dyscypliny nauk o mediach, wskazując potencjalne obszary badań. Potrafił pięknie mówić i przekonująco polemizować. Miał własne zdanie, ale szanował inne poglądy. Dla Towarzystwa znajdował czas, biorąc udział w licznych konferencjach i kongresach. Wspierał środowisko medioznawców, życzliwie patronując pracom sekcji badawczych Towarzystwa. Był dla nas Autorytetem, a to więcej niż Nestor.

Skromny i dobry, obdarzał nas uwagą i zainteresowaniem. Prawy i szlachetny, nie odmawiał prośbom o recenzje czy konsultacje. Spotkania z Profesorem były ożywcze, bo intensywność rozmowy i wspólnej poznawczej satysfakcji wyzwalała twórczą energię. Dzięki Profesorowi rozumieliśmy, że uprawianie nauki może być źródłem wewnętrznej radości. Był dla nas Przyjacielem, a to więcej niż Mentor.

Profesor do ostatnich dni swojego bogatego życia oddawał siebie ludziom i sprawom. W dzieleniu się doświadczeniem, wiedzą, przyjemną spokojnością w działaniu widział sens życia.

Ze wzruszeniem i żalem przyjęliśmy Jego odejście. Pozostanie z nami częścią wspomnienia o Człowieku Serdecznym i Mądrym.